

## V. VARIA

Grzegorz Szelwach

### Listy Konstantego Gaszyńskiego do Victora de Laprade'a

*Panu Profesorowi Zbigniewowi Sudolskiemu*

#### 1.

Znajomość, a w ślad za nią przyjaźń Konstantego Gaszyńskiego z Victorem de Lapradem trwała od wczesnej młodości, od wspólnie spędzonych lat na emigracji w Aix-en-Provence. Polski poeta przyjechał tam latem 1833 r., kiedy opuścił zniewoloną ojczyznę po upadku powstania listopadowego.

Jest to korespondencja jednostronna, ponieważ listy pisane do polskiego poety nie zachowały się, ocalała jedynie garstka kilkunastu listów Gaszyńskiego do Laprade'a<sup>1</sup>. Korespondencja ta odsłania bliski prawdy wizerunek duchowy poety zafascynowanego problematyką epoki romantyzmu. Gaszyński ukazuje w niej całe bogactwo swego umysłu, szuka u adresata odpowiedzi na nurtujące go pytania. Tematy osobiste stają się w owych listach najczęściej pretekstem do wyrażania treści ogólniejszych, są w kontekście rozbudowanych refleksji historiozoficznych jedynie dygresjami.

Kim był adresat bloku korespondencji Gaszyńskiego? Victor de Laprade urodził się w pobliżu Lyonu w 1812 r. Studiował prawo na Uniwersytecie w Aix-en-Provence. Był krytykiem i poetą (uchodził za ucznia Lamartine'a), profesorem Uniwersytetu w Lyonie, został członkiem Akademii Francuskiej. Ten polonofil był autorem

---

<sup>1</sup> Oryginały listów Konstantego Gaszyńskiego do Victora de Laprade'a znajdują się w archiwum rodzinnym Laprade'ów w Pau. Odbitki kserograficzne — w posiadaniu Franciszka Ziejki.

licznych wierszy o tematyce polskiej zawartych w *Resurrecturis: aux Polonais* (1861), *Les voix du silence. Poèmes...* (1865), *Les livre d'un père* (1877) oraz mocno inspirowanego III. częścią *Dziadów* Mickiewicza poematu *Rosa mystica*, wydanego w kwietniu 1858 r. W jego głównym bohaterze, który nosi imię Konrad, można dopatrywać się „literackiego krewnego” Mickiewiczowskiego bohatera<sup>2</sup>.

Gdy Polska została pokonana, Gaszyński osiedlił się w Paryżu. Rząd Francji patrzył jednak na emigrantów podejrzliwym wzrokiem. Poeta musiał wyjechać, najpierw zawitał na Korsykę, która urzekła go historycznymi reminiscencjami i legendą Napoleona. Później osiedlił się w Aix, gdzie Laprade rozpoczął studia prawnicze. Gaszyński jednoczył wokół siebie grupę młodzieży oddanej sztuce i poezji. Szybko podbił miasto starego, dobrego króla René: był eleganckim kawalerem, wielkim amatorem balów, błyskotliwym i oryginalnym rozmówcą, zadziwiającym biegłą znajomością języka francuskiego. Stał się modny w salonach arystokracji<sup>3</sup>. Jego przybrana ojczyzna potrafiła osłodzić mu gorycz wygnania. Miał szczególny sentyment dla Laprade’a i jego przyjaciół: Pierre’a Enjalrica, Paula de Magnane’a, Scipiona Roure’a, Berthélemy’ego Tisseura i innych<sup>4</sup>. Do kręgu poetyckiego z Aix wnosił Gaszyński soczysty akcent swojej nowej i egzotycznej poezji, co więcej związany był z Adamem Mickiewiczem i Zygmuntem Krasińskim, którego imię, zanim zapisało się w annałach europejskich, na długo okryło się płaszczem zapomnienia.

Mickiewicz i Krasiński, ci giganci poezji, którzy przybyli z „północnych stepów”, mieli stanowić nowe źródła inspiracji dla francuskich poetów romantycznych. Byli oni dzięki Gaszyńskiemu źródłem fascynacji dla umysłów studentów z Aix. Poeta bawił się odgrywaniem roli interpretatora.

Talent Gaszyńskiego był znacznie mniejszy niż jego mistrzów: Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego. Nie był on poetą oryginalnym, torującym nowe drogi w dziedzinie literatury. To pisarz niezbyt głęboki, ale wielostronny i popularny. Jego muza była skromna, z czego zdawał sobie sprawę. Utwory Gaszyńskiego nie olśniewają arcymistrzostwem, za to są starannie wykończone, jasne, poprawne i przystępne dla wszystkich. Jako wróg wszelkiej dosłowności chciał, żeby jego myśli utkane były w poezji. To właśnie dzięki wierszom Gaszyńskiego polska poezja znalazła miejsce w sercach młodych stu-

<sup>2</sup> Szerzej na ten temat pisze Maksymilian Kawczyński (*Konrad z „Dziadów” w poezji francuskiej*, „Pamiętnik Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza”, 1898, s. 217–241). Zob. też: Z. Markiewicz, *Zapomniany entuzjasta naszych romantyków*, „Wiadomości” Londyn, 1959, nr 18, s. 2.

<sup>3</sup> Por. M. Straszewska, *Z dziejów polsko-francuskich związków literackich*, „Przegląd Humanistyczny” 1969, nr 2, s. 1–24; zob. też: eadem, *Życie literackie Wielkiej Emigracji we Francji. 1831–1840*, Warszawa 1970, s. 295–298.

<sup>4</sup> Problem ten szczegółowo omawia Franciszek Ziejka (*Konstanty Gaszyński w Aix-en-Provence. Pierwsze lata pobytu: 1833–1838*, w: *Studia polsko-prowansalskie*, Wrocław 1977, s. 7–46; por. idem, *Konstanty Gaszyński — pisarz prowansalski*, „Ruch Literacki” 1986, z. 1, s. 23–37). Przytaczane za tą pozycją teksty przełożył Franciszek Ziejka. We wszystkich cytatach zachowano pisownię oryginału.

dentów z Aix, którzy łączyli się z wygnańcem w najszlachetniejszych wspomnieniach chwały, wolności i poezji. W ich imieniu Laprade napisał odę *Do wygnańców polskich*.

Gaszyński, oszołomiony takim hołdem, przekazał poecie podziękowania w imieniu Polonii w poemacie *Do Victora de Laprade. (Odpowiedź na wiersz jego do wygnańców polskich)*. Sonet ów nosi datę 1834 r. Widać w nim jeszcze nieśmiałość, walkę z trudnością przejścia się duchem obcej poezji i mowy, lecz mimo tego sama myśl zachowała pewną oryginalną świeżość. Można tutaj znaleźć pewne charakterystyczne dla mesjanizmu pojęcia, np. „narodu wybranego”. Emigranci ukazani są:

Jak syny co w obcej ziemi  
Nucili hymny święte, smutni niewolnicy,  
Nad Babilonu smutnymi rzekami!<sup>5</sup>

Ten motyw nie oznacza faktycznego postrzegania Polaków jako takiego narodu, lecz ogranicza się jedynie do porównania. Podmiot liryczny w imieniu, by tak rzec za Janiną Kamionką–Straszakową, polskich „żołnierzy–tułaczy i emigrantów–pielgrzymów”<sup>6</sup> stwierdza, że tak jak „syny Izraela”:

Bardy, których znad Wisły klęski tu przywiodły,  
My powtarzamy co dzień ojców naszych modły  
I słodzim żal nasz nadziei piosnkami...<sup>7</sup>

Gaszyński porównuje sytuację, w jakiej znalazły się narody polski i żydowski po utracie swoich ojczyzn, oraz przywiązanie obydwu do tradycji religijnych i narodowych, nie tworząc analogii między Polską a Chrystusem. Polacy nie są narodem niosącym przez cierpienia i śmierć zbawienie innym narodom, lecz cierpiącym Łazarzem, nad którym pochyla się Chrystus.

## 2.

W lutym 1835 r. Laprade opuścił Aix i Gaszyński w liście do niego przeplatał słowa pożegnania z radą, by pozostał wierny swojej „narzeczonej” — poezji: „Nosisz obrączkę mój drogi, a we Francji rozwód jest zabroniony. Jesteś jak dawni chłopci, *glebae adscriptus* [‘w glebę wrośnięty’ — G. Sz.]; i na dobre i na złe zmuszony jesteś komponować wersy”<sup>8</sup>.

<sup>5</sup> K. Gaszyński, *Poezje. Wydanie zupełne*, oprac. L. Zienkiewicz, Lipsk 1868, s. 122.

<sup>6</sup> J. Kamionka–Straszakowa, *Zbłąkany wędrowiec. Z dziejów romantycznej topiki*, Wrocław 1992, s. 92.

<sup>7</sup> K. Gaszyński, *Poezje...*, *op. cit.*, s. 122.

<sup>8</sup> Cyt. za: C. Latreille, *Un ami de Victor de Laprade. Le poète polonaise Constantin Gaszynski*, Paris 1918, s. 23. Cytaty pochodzące z tej publikacji w przekładzie autora artykułu.

Gaszyński nie marnował żadnej okazji, by ponownie rozpalic w Lapradem gorący entuzjazm. W październiku 1836 r. poinformował go o przybyciu do Aix Heinricha Heine'go — „niemieckiego Voltaire'a”, jak wtedy mówiono. Został przedstawiony autorowi *Reisebilder* i podzielił się z Lapradem przyjemnością zawarcia znajomości z tym Niemcem, subtelnym jak Francuz i nie zapatrzonym w swoją sławę:

Jest to szarmancki człowiek, rozumny, który dodatkowo jest wspaniałym towarzyszem. Dużo mu o Tobie mówiłem i pokazałem niektóre z Twoich wierszy. Uznał, że są bardzo dobre i był zdziwiony, że nie chcesz ich wydać w jakimś tomiku. Sądzi, tak jak ja, że Twoje wiersze wyróżniają Cię z tłumu poetów i zostaną dostrzeżone<sup>9</sup>.

Maria Straszewska zauważa, że „wysunięty przez Laprade'a właśnie Gaszyński służył [Heinemu — G. Sz.] za Cicerone'a po mieście «dobrego króla René»”<sup>10</sup>.

Mniej więcej w tym samym czasie rząd Ludwika Filipa, coraz bardziej niechętny Polakom, zmniejszył wysokość wypłacanego im żołdu. Dla Gaszyńskiego było to jak uderzenie piorunem. Planował podjęcie pracy zarobkowej. W liście z 12 listopada 1836 r. pisał do Laprade'a:

Zapewne wiesz, że nam odbierają część naszego żołdu, zmuszony więc jestem podjąć gdzieś pracę, by nie umrzeć z głodu. Pójdę do jakiegoś reagenta, gdzie, jak mówi Alfred de Vigny, ciężka praca zabija wyobraźnię. Nic jeszcze nie zdecydowałem, ale gdy tylko znajdę jakieś wolne miejsce, podejmę pracę na jakiś czas, jeśli mi się spodoba, zostaną, jeśli nie, rzucę w diabły wszystkie umowy i pozwy i będę żył, jak będę mógł<sup>11</sup>.

W taki sposób elegancki Polak, „lew” z Aix, znany z nienagannego stroju i sukcesów salonowych, zmienił się w zwykłego skrybę oddanego transakcjom i zyskom. Jakże to inny list od listu do francuskiego przyjaciela z 18 maja 1835 r., w którym pisał: „Nie mógłbym znaleźć we Francji innego miasta, w którym czułbym się lepiej niż tutaj”<sup>12</sup>.

Gaszyński ugiął się przed twardą koniecznością. Zrezygnował z niekończących się włóczęg, spacerów i balów. 20 marca 1837 r. pisał do Laprade'a: „Nic nie piszę, mój drogi, ponieważ o sześciu godzinach pracy dziennie boję się widoku zaciętego pióra

<sup>9</sup> *Ibidem*, s. 23. Por. F. Ziejka, *Konstanty Gaszyński w Aix...*, *op. cit.*, s. 22.

<sup>10</sup> M. Straszewska, *Z dziejów polsko-francuskich...*, *op. cit.*, s. 17; por. D. Łysakowska, *Konstanty Gaszyński — pisarz francuski*, „Miesięcznik Literacki” 1984, nr 7, s. 67–69.

<sup>11</sup> Cyt. za: F. Ziejka, *Konstanty Gaszyński w Aix...*, *op. cit.*, s. 21.

<sup>12</sup> *Ibidem*, s. 46.

i uciekam na widok kałamarza, opuściłem się całkowicie w korespondencji, i to ja, który byłem niegdyś tak akuratywny w tej dziedzinie”<sup>13</sup>. W tymże liście czytamy dalej:

Tak nagle zmiana przyzwyczajzeń najpierw zdumiała mnie samego, potem powiedziałem sobie, że tak musi być. Dzisiaj wydaje mi się, że urodziłem się, by przepisywać przychody i zyski. Każdego ranka wstając, przeklinam życie; a pół godziny później zapominam o uprzedzeniach i ochoczo pochylam głowę, by przejść pod *Fourches caudines* [‘odbyć pokutę’ — G. Sz.]<sup>14</sup>.

W liście z 12 kwietnia tegoż roku czytamy już:

Drogi Wiktorze. — Niech przekłeta będzie posada i zawód kancelisty, która nie daje mi chwili odpoczynku, aby móc napisać długi list do przyjaciela, by dłużej porozmawiać pisemnie, tak jak to niegdyś czyniliśmy w Twym małym pokoiku z hiszpańskim balkonem, z wieżą kościoła Św. Jana, a zimno, które nie chce opuścić Prowansji, każe dziewczętom usunąć się w głąb pokojów, gdzie ukryły się, unosząc ze sobą wazon z kwiatami! Mój balkon dzisiaj to czarny, pokryty skórą stół, wielki kałamarz wypełniony piórami przedstawia mi gotycką wieżę, stopy akt prawniczych służą mi za wazon kwiatów, a od czasu do czasu przychodzi jakiś klient, by pokazać swą łysą głowę i zniknąć w gabinecie szefa jak biedny baran składający wizytę w rzeźni. O, moja piękna wolności, gdzie jesteś? Kainie, Kainie, co zrobiłeś ze swą swobodą? Sprzedałeś ją, jak niegdyś bracia sprzedali Józefa egipskim kupcom?<sup>15</sup>

Gaszyński pracował w biurze rejenta prawie dwa lata, aż do końca 1838 r.

W ten sposób, na mieliznach swojego artystycznego życia, pisarz nie naśladował swoich zdesperowanych kolegów, którzy z lenistwa ogłosili żalobę swojej młodości i poezji. Pochwyił gęsie pióro księgowego i z tego niewolniczego instrumentu uczynił narzędzie wyzwolenia, przechodząc jako emigrant, by tak rzec za Aliną Witkowską, „szkołę myślenia bez zahamowań”<sup>16</sup>. Można też się zgodzić ze stanowiskiem Marii Straszewskiej, że Gaszyński, nie mając bariery językowej, łatwo i szybko wniknął w sprawy Francji, zżył się z przeszłością i teraźniejszością Prowansji<sup>17</sup>, co stanowiło dość odosobniony przykład w dziejach naszej polistopadowej emigracji.

<sup>13</sup> *Ibidem*, s. 21.

<sup>14</sup> Cyt. za: C. Latreille, *Un ami de Victor de Laprade...*, *op. cit.*, s. 24.

<sup>15</sup> Cyt. za: F. Ziejka, *Konstanty Gaszyński w Aix...*, *op. cit.*, s. 21–22.

<sup>16</sup> A. Witkowska, *Cześć i skandale. O emigracyjnym doświadczeniu Polaków*, Gdańsk 1997, s. 194.

<sup>17</sup> M. Straszewska, *Życie literackie Wielkiej Emigracji...*, *op. cit.*, s. 341.

Wkrótce jego sytuacja materialna poprawiła się. Gazety z Aix: „Gazette du Midi”, „L’Ere Nouvelle” (dziennik, który głosił doktryny Lamennais’go), „Provence”, „Annales religieuses et litteraires d’Aix” przyjęły go jako redaktora, a w „Memorial d’Aix” został redaktorem naczelnym. Jeszcze w liście adresowanym do Victora de Laprade’a z 17 maja 1835 r. poeta pisał: „Najpóźniej w przeciągu dwu miesięcy zamierzam wysłać do Paryża do «Revue des Deux Mondes» opowiadanie artystyczne na temat malarstwa włoskiego i flamandzkiego z końca XV wieku, gdzie mówilibym także o Dan-tem i Petrarce, o Baconie, Trubadurach i królu René — zgromadziłem już wszelkie potrzebne materiały, a plan dzieła mam w głowie”<sup>18</sup>.

Znowu gorący okres twórczy, „wielkie damy”, salony, „pani de Jonquières, pani Berage, pani de Montaigu, pani de Regusse, pani Sinetti, markiza de Bosset, pani de Coriolis, pani d’Estienne, pani d’Albertas dały prawo wstępu «modnemu Polakowi»”<sup>19</sup>. Poeta pisał do Laprade’a 21 lutego 1838 r.:

Byłem zaproszony na bal u Lady Russel. Tej stokrotnej królowej miasta króla René, tej królowej, którą według uroczego określenia pana Charles’a Duveyrier’a była w młodości kochanką Malborough’a. I wiesz, czym się stał ten bal? Odpowiem ci po stokroć, po tysiąckroć, jak mówi pani de Sévigné, nasze zaproszenia zmieniły się w zapowiedzi nie tyle małżeństwa (to by było jeszcze większym dziwactwem), ale śmierci. Lady Russel zmarła w przeddzień swego balu; zbyt mocno lubiła bal i to ją zabiło<sup>20</sup>.

Gaszyński był szczególnie szczęśliwy z powrotu do roli pisarza. W tym samym liście czytamy: „Potrzeba mi odpoczynku, nie robienia niczego, by przedsięwziąć kierunek wykonawczy, ponieważ myśl u mnie umiera i pomysły gromadzą się jak lawa wulkanu. Być może niedługo usłyszysz odgłosy erupcji Wezuwiusza: już dymi. Polska Muza schlebia mi i nazywa mnie przewrotnym jak opuszczona kochanka”<sup>21</sup>.

Zaczął od przetłumaczenia poematu Juliusza Słowackiego *Anhelli*<sup>22</sup>. Montalambert, Sainte-Beuve i Ballanche zostali wyznaczeni do napisania przedmowy do tego przekładu, napisanego stylem biblijnym. Ukazał się on drukiem dopiero w 1847 r.

Później Gaszyński umieścił swoje wiersze w *Brise du Nord*. W jednym z tych *keepsakes*, opatrzonych rytami romantycznymi Tony’ego Johannota z 1839 r. opubliko-

<sup>18</sup> Cyt. za: F. Ziejka, *Konstanty Gaszyński w Aix...*, op. cit., s. 26.

<sup>19</sup> Cyt. za: C. Latreille, *Un ami de Victor de Laprade...*, op. cit., s. 25.

<sup>20</sup> *Ibidem*, s. 25.

<sup>21</sup> *Ibidem*, s. 26.

<sup>22</sup> Szerzej na ten temat pisze Zygmunt Markiewicz (*Dookoła francuskiego przekładu „Anhellego”*, w: *Spotkania polsko-francuskie*, Kraków 1975, s. 148–156; por. F. Ziejka, *Mój Paryż*, Kraków 2008, s. 521–523; *idem*, *Konstanty Gaszyński — pisarz prowansalski*, op. cit., s. 23–37).

wał wspomnienia zatytułowane *Północ i Południe*, gdzie mówił o *feix* z dużą aprobatą<sup>23</sup>. W tym samym czasie George Sand, która przygotowała artykuł o Mickiewiczu dla „Revue des Deux-Mondes”<sup>24</sup>, widziała się z Gaszyńskim w Marsylii. Ten ostatni naszkicował w jednym ze swoich listów do Laprade'a z 1839 roku uderzający portret Lélii:

Mogę cię zapewnić, że dobrze połyka ostrygi, skrzydełka kapłonów i pije piwo zamiast wina, przygotowuje sama dobrze kawę i pali papierosy, które zwija swymi pięknymi i białymi dłońmi.

Jest to prześliczna kobieta, znacznie większa niż by się wydawało. Portret namalowany przez Calamatte'a przypomina ją trochę, ale rysy ma delikatniejsze i bardziej wyraziste. Posiada głos i ruchy męczyzny. Jej dzisiejszym konikiem jest chrześcijaństwo, które uważa za przeżyte: czas katolicyzmu minął i to jest punkt wyjściowy wszystkich dyskusji. Mówiła mi, że w wieku 14 lat przetłumaczyła trzy poematy Osjana i kilka pieśni Ariosta...<sup>25</sup>

### 3.

W 1843 r. Gaszyński wyjechał z Aix-en-Provence do Paryża, gdzie objął stanowisko sekretarza deputowanego Leona de Sièyes. Opuszczając Aix, pisał do Victora de Laprade'a 18 października 1843 r. „Dobrze było mi w Aix, ale nabrałem tam wielkopańskich manier, rozleniwilem się, niczego mi się nie chce; tylko paryska atmosfera może mnie uleczyć z tej południowej gnuśności”<sup>26</sup>. W stolicy Francji poeta miał możliwość doświadczenia burzliwego życia politycznego i literackim naszej emigracji.

W Paryżu Gaszyński odnalazł Mickiewicza. Osiem lat wcześniej, w liście do Stanisława Egberta Koźmiana z 18 października 1835 r. podkreślał „dumę poety, nie liczącego się z powszechnie przyjętymi zwyczajami”<sup>27</sup>. Jak pisze Jacek Lyszczyzna, sprawa dotyczyła „niefortunnej rekomendacji, jakiej Gaszyński udzielił [...] Wiktorowi de Laprade, który pragnął odwiedzić w Paryżu Mickiewicza”<sup>28</sup>. Czytamy w owym liście:

<sup>23</sup> C. Latreille, *Un ami de Victor...*, *op. cit.*, s. 27.

<sup>24</sup> G. Sand, *Essai sur le drame fantastique. Goethe. Byron. Mickiewicz*, „Revue des Deux Mondes”, 1 XII 1839, s. 593–645.

<sup>25</sup> Cyt. za: C. Latreille, *Un ami de Victor...*, *op. cit.*, s. 28; zob. też: Z. Markiewicz, *Mickiewicz i George Sand. Dzieje przyjaźni i jej odbicie w literaturze*, w: *idem, Spotkania...*, *op. cit.*, s. 54–87.

<sup>26</sup> Cyt za: J. Lyszczyzna, *Pielgrzym w kraju rozkoszy. O poezji Konstantego Gaszyńskiego*, Katowice 2000, s. 22; por. Z. Sudolski, *Wstęp do: Z. Krasieński, Listy do Konstantego Gaszyńskiego*, Warszawa 1971, s. 11.

<sup>27</sup> Z. Markiewicz, *Mickiewicz — profesor Collège de France w sądach jego współczesnych*, w: *idem, Spotkania...*, *op. cit.*, s. 18.

<sup>28</sup> J. Lyszczyzna, *Konstantego Gaszyńskiego listy z Prowansji*, w: *Sztuka pisania. O liście polskim w wieku XIX* pod red. J. Sztachelskiej i E. Dąbrowicz, Białystok 2000, s. 171–179.

Wystaw sobie, że cztery miesiące temu jeden młody Francuz z Aix, wielkich nadziei poeta, a przy tym katolik mocno wierzący, jadąc do Paryża prosił mnie, aby mu dać list rekomendacyjny do Mickiewicza. Nie mogłem się wymówić, dałem list, lecz cóż się dzieje — Boćwina nie tylko, że mi nie odpisał, ale Francuza, poetę i katolika nie przyjął. Jean Jacques Rousseau i Bajron, nie lubili także ludzi rekomendowanych sobie, ale u tych ludzi była to choroba, *tandis que* [‘podczas gdy’ — G. Sz.] M[onsieu]r Konrad żyje jak inni chrześcijanie i dzieci robi, gdyż jak mi pisze Słowaczynski, ma córkę<sup>29</sup>.

Wypadek ten wpłynął na ochłodzenie się entuzjazmu Gaszyńskiego wobec Mickiewicza. Lyszczyna słusznie stwierdza, że „ostatecznie nie wpłynęło to na jego stosunek do Mickiewicza jako autorytetu literackiego, któremu m. in. dedykował swoje sonety i również w latach późniejszych traktował go jako swojego poetyckiego mistrza, choć krytycznie opisywał jako człowieka, zwłaszcza w okresie jego związków z Towiańskim”<sup>30</sup>.

Wszechstronne wykłady autora *Dziadów* w Collège de France odkrywały skarby literatury słowiańskiej i podkreślały tajemnicze przeznaczenie Polski. Jako dobry patriota Gaszyński przyszedł oklaskiwać natchnionego mówcę, jednocześnie dostrzegając małe komedyjki, jakie rozgrywały się wokół wykładowcy. Opisał Laprade’owi swoje wrażenia z wysłuchanych prelekcji Mickiewicza w sposób szczegółowy i barwny, choć z dużą dozą ironii. Relacja dotyczyła głównie przedostatniego, XIII wykładu z 21 maja 1844 r. Poeta w sposób tendencyjny przytaczał niektóre wygłoszone wówczas słowa prelegenta. W liście z 23 maja 1844 r. czytamy:

W ostatni wtorek miała miejsce nowa scena w Collège de France; podczas wykładu Mickiewicza jakaś wyznawczyni powstała wyciągając ręce i wykrzyknęła niezrozumiałe słowa, wśród których usłyszałem: *Na Boga! panie, godzin jesteś...* Potem upadła na kolana i pozostała w pozie adorującej Najświętszą Pannę.

On mówi zawsze to samo: że trzeba wrzucić w ogień wszystkie książki, porzucić naukę i wszystkie systemy, które się nie sprawdziły, i słuchać tylko natchnienia głoszącego *nowe słowo*.

Na koniec ostatniej prelekcji oznajmił: Dotąd mówiłem do was w imie-

<sup>29</sup> Cyt. za: Z. Jabłoński, *Listy Konstantego Gaszyńskiego do Stanisława Egberta Koźmiana z lat 1832–1848*, w: *Archiwum Literackie. Miscellanea z okresu romantyzmu*, t. 1 pod red. T. Mikulskiego, K. Budzyka i S. Pigoń, Wrocław 1956, s. 193–194.

<sup>30</sup> J. Lyszczyna, *Konstantego Gaszyńskiego listy...*, *op. cit.*, s. 175.



niu wszystkich narodów słowiańskich; moje zadanie jest skończone; pozostaje mi tylko przemówić po raz ostatni *w imieniu własnym*.

Następna prelekcja będzie więc osobliwa; będzie zgrzytanie zębów i przywidzenia, fanatyczne krzyki i epileptyczne drgawki. Pożyjemy zobaczymy: *risum teneatis, amici*. [‘powstrzymajcie śmiech, przyjaciele’ — G. Sz.]<sup>31</sup>.

Wydarzenia polityczne powstrzymały jeszcze raz Gaszyńskiego przed porzuceniem wędrownego życia. Podczas rewolucji 1848 roku oddalił się od Leona de Sièyes'a i wyruszył do Baden–Baden, by odnaleźć Krasińskiego. Planował zawieźć go do Włoch, gdzie Mickiewicz tworzył legiony polskie. Obydwaj mieli w rękach paszporty, „rzeczy tak trudne do otrzymania dla emigrantów wzgardzonych przez urzędników i podejrzane dla całej żandarmerii cywilizowanych krajów”<sup>32</sup>. Kiedy wybuchło powstanie we Włoszech, granice zostały zamknięte i dwaj towarzysze musieli spędzić zimę 1848 roku w Baden. Było to znakomite centrum informacyjne, gdzie odbijały się echa wstrząsów politycznych i społecznych. Gdy 24 lutego 1849 r. Gaszyński pisał stamtąd do Laprade'a, w niezwykle ostrych słowach wypowiadał się o rewolucji 1848 roku, potępiając ją:

Demagodzy wszystkich krajów podobni są do siebie: ojczyzna, narodowość to dla nich rzeczy uboczne; zwycięstwo zasady przede wszystkim, choćby tylko na kilka dni — to obojętne. Zgodziliby się chętnie nawet na koniec świata, aby tylko ostatni z żyjących mógł wykrzyknąć lecąc w nicłość: „Niech żyje republika demokratyczna i socjalna!”

Spójrz na te bachanalia, jakie wyczyniają we Włoszech! Wypędzić Austriaków, odzyskać niepodległość, już się o to nie martwią, poważniejsze rzeczy mają na głowie: zasadzić czapki frygijskie na krzyżach kościołów i zapalić lampiony! Czyż to nie jest zabawa smarkaczy, uczniów na wakacjach! Litość bierze!...

Och! Błogosławień niebo za to, że Polska nie odrodziła się w 1848 roku, bo demagodzy zabiliby ją ostatecznie. Bóg nie chciał śmierci Polski, oto dlaczego chroni ją jeszcze przed zagładą i nie wypuści jej z swej opieki, aż ta gorączka szaleństwa zniknie z globu, kiedy już Włosi i Niemcy zdobędą własnym kosztem doświadczenie i gdy oczy naszych demagogów ujrzą światło!<sup>33</sup>.

<sup>31</sup> Cyt. za: J. Lyszczyzna, *Pielgrzym w kraju rozkoszy...*, *op. cit.*, s. 91–92.

<sup>32</sup> C. Latreille, *Un ami de Victor...*, *op. cit.*, s. 30.

<sup>33</sup> Cyt. za: Z. Krasiński, *Listy do Konstantego Gaszyńskiego*, [tłum.], oprac. i wstęp Z. Sudolski, Warszawa 1971, s. 593–595; por. J. Lyszczyzna, *Pielgrzym w kraju...*, *op. cit.*, s. 80–81.

Wiemy o wydarzeniach przepowiedzianych przez Heinego. Czego można oczekiwać po narodzie zaprzęgniętym w jarzmo biernego posłuszeństwa? Gaszyński szybko się zorientował, że rewolucja w Niemczech wyczerpała się.

Porządek w Europie ustalono na nowo, ale Polska cały czas „leżała w grobie”. Gaszyński podróżował, aby zagłuszyć nostalgię. Pojechał do szwajcarskiego Berna, mieszkał w Dieppe oraz w Paryżu, spędzał zimę w Niemczech, drugą we Włoszech, ale przede wszystkim pisał. Opublikował *Kontuszone pogadanki* — zbiór anegdot o zwyczajach szlacheckich oraz tom *Listów o Włoszech*, opracowanych z myślą o sztuce. Praca pisarska była odskocznią od jego „gorączki szaleństwa”<sup>34</sup>.

Kiedy w 1859 r. Włochy z pomocą Napoleona III zrzuciły jarzmo Austrii, Gaszyński, który przez swoją zmienną wyobraźnię przewidywał początek wygranej narodów, miał nadzieję na nastanie czasu naprawy i odrodzenia Polski. Postanowił w 1860 r. wrócić na parę miesięcy do ojczystego kraju. Zobaczył tam głębokie wrzenie umysłów i dostrzegł pierwsze zapowiedzi powstania<sup>35</sup>.

#### 4.

Gaszyński, zmuszony od nowa do szukania schronienia w przeddzień tej krwawej katastrofy, ze złamanym sercem powrócił do Prowansji — przybranej ojczyzny, by pozostać tam aż do śmierci. W Aix drogie mu wspomnienia uspiły na jakiś czas jego ból. Więzy przyjaźni, jakie zadzierzgnął z tym miastem i jego mieszkańcami w latach 30., okazały się niezwykle mocne.

W liście z 10 maja 1861 r. pisał do Laprade’a:

Tak mój przyjacielu, przypominam sobie. Niegdyś byliśmy tymi młodymi szaleńcami, którzy pasjonowali się szlachetną myślą lub kłócili się na temat wyrażenia występującego u Lamartine’a albo Hugo... To właśnie to szaleństwo mimo zmarszczek na naszych czołach, zachowało wieczną młodość w naszych sercach. Dzięki Bogu!<sup>36</sup>

Camille Latreille pyta:

Czy to „szaleństwo” ma miejsce jeszcze na ziemi? Czy świat współczesny nie czci na ołtarzach „mądrości” ograniczonej do obrony konformistycznych interesów i egoistycznych kalkulacji? Czyż dowodem tego nie są

<sup>34</sup> *Ibidem*.

<sup>35</sup> Cyt. za: C. Latreille, *Un ami de Victor de Laprade...*, *op. cit.*, s. 33–35.

<sup>36</sup> *Ibidem*, s. 36.

bolesne wydarzenia, które miały miejsce w Warszawie i które zakłóciły mądre rozważania polityków?<sup>37</sup>

W liście z 1863 r. Gaszyński, odnosząc się do powstania styczniowego, odpowiadał na pytania znajomych Francuzów:

Czyż nieprawda, mój przyjacielu — pisał do Laprade'a — że wszystko, co dzieje się dzisiaj w Polsce, nosi znamiona nadnaturalne i wydaje się anachronizmem w XIX w. [...] Wielcy politycy naszego koła w Aix powtarzają nieustannie: „Czemu to służy dać się zabijać? Lepiej byście zrobili zachowując spokój” — A ja odpowiadam im na to: „Jedynie trupy są spokojne. Polska jest żywa, dlatego właśnie daje dowód swojego życia na swój sposób, a nie mając armat i bagnatów, by się bronić, zmierza ku męczeństwu”. Patrz na mnie z litością i zdają się mówić cicho „Stary wariat”.

Ta rewolucja moralna, to głębokie poczucie poświęcenia nie zrodziły się z czystego przypadku w sumieniu Polaków. Poezja narodowa, a zwłaszcza poezja Krasińskiego, wywarła ogromny wpływ w uświadamianiu mas. We wszystkich swych pismach Krasiński nie zaprzestał mówić, że rewolucyjne konspiracje są bronią zużytą, że prędzej czy później idea zdobędzie przewagę nad materią; że miłość, oddanie i poświęcenie mogą nas jedynie zbawić. Wszystkie jego dzieła miały 4 i 5 wydań, rzecz u nas niezwykle rzadka. Wielcy panowie, szlachta, sklepikarze, ich dzieci, żony, córki czytały i odczytywały ucząc się na pamięć tej bojowej poezji, zwłaszcza poematu *Przedświt* i hymnów pt. *Psalmy przyszłości*.

Widzisz, że wcale nie mówił na pustyni. I to nie katechizm praw człowieka, ale właśnie poezja stanowiła edukację tego narodu. Oto dlaczego tyle jest uniesienia poetyckiego i religijnej inspiracji we wszystkim, co obecnie dzieje się u nas<sup>38</sup>.

*Przedświt* został wydany w Paryżu w 1843 r. bezimiennie, z dedykacją sugerującą autorstwo Konstantego Gaszyńskiego, ponieważ Krasiński, pragnąc zachować anonimowość, prosił go o tę przysługę.<sup>39</sup> Zaś, jak pisze Zbigniew Sudolski: „Dzięki staraniom

<sup>37</sup> *Ibidem*, s. 36.

<sup>38</sup> Cyt. za: Z. Krasiński, *Listy do Konstantego...*, *op. cit.*, s. 602–603; por. J. Lyszczyna, *Pielgrzym w kraju...*, *op. cit.*, s. 90.

<sup>39</sup> Zob. *ibidem*, s. 94–95; por. F. Ziejka, *Mój Paryż*, *op. cit.*, s. 522.

K. Gaszyńskiego, w atmosferze kompletnej konspiracji wyszły w Paryżu na początku września 1845 r. pod pseudonimem Spirydiona Prawdzickiego, *Psalmy przyszłości*<sup>40</sup>.

Krasiński nie żył jednak od 1859 r., kto zatem miałby być jego następcą? Gaszyński czekał, aż Laprade zacznie tworzyć, aż odnajdzie niegdysiejsze dumne akcenty dla swoich bohaterskich przyjaciół, aż muza *Psyche* i *Poèmes évangéliques* dostroi się do liry Krasińskiego<sup>41</sup>. W tym duchu pisał do niego w 1863 r.:

Spróbuj zamknąć się tylko w Twoim temacie, bez próbowania wbijania szpilek w rząd francuski, jak robił to ostatnio w Saint-Roch R. P. Menjard, który w naszym imieniu ukuł przywołanie opozycji wobec Napoleona. Podobne dyrdymały nie sprzyjają naszej sprawie, mamy tak mało sprzymierzeńców, że niepotrzebnym jest odgradzanie się od ludzi dobrej woli, którzy uważani są za neutralnych<sup>42</sup>.

Wysłał mu tłumaczenie Krasińskiego *Resurrecturis*, poematu napisanego w 1846 r., przepraszając, że „nie mógł oddać piękna formy i barwy ekspresji”<sup>43</sup>. Miał nadzieję, że Laprade przyjmie ten utwór z entuzjazmem. Francuski poeta zatrzymał z poematu Krasińskiego tylko tytuł, który był pięknym symbolem i podkreślił nieporównywalną waleczność polskich męczenników. Słusznie zauważa Zygmunt Markiewicz, że:

Cały utwór pobrzmiewa echemi naszego romantyzmu. [...] Jeden z ostatnich fragmentów poematu jest jakby poetycką parafrazą znanej, prozą pisanej odpowiedzi Krasińskiego na zarzuty Lamartine`a. Po tej idealizacji naszej przeszłości Laprade ostrzega Polaków, by nie ufali zbyt- nio ani „trybunom” (wodzom demokracji europejskiej) ani „cesarzowi” (Napoleonowi III) łudzącego ich obietnicami pomocy<sup>44</sup>.

Reakcja pierwszych czytelników ze środowiska emigracyjnego była żywiołowa. Pisze o tym Camille Latreille:

Gaszyński kiedy tylko otrzymał do rąk poemat swojego przyjaciela, zaniósł go do salonu pani Branickiej, by go głośno odczytać. Obecni Polacy wysłuchali poruszeni i powitali nowego rycerza walczącego o słuszną

<sup>40</sup> Z. Sudolski, „*Psalm Miłości*” i galiczyjska polemika z Zygmuntem Krasińskim, w: *Tropem detektywa. Studia — materiały — sylwetki*, t. I, Warszawa 2009, s. 362.

<sup>41</sup> Zob. C. Latreille, *Un ami de Victor...*, *op. cit.*, s. 38–39.

<sup>42</sup> *Ibidem*, s. 39.

<sup>43</sup> *Ibidem*, s. 39.

<sup>44</sup> Z. Markiewicz, *Zapomniany entuzjasta...*, *op. cit.*, s. 2.

sprawę. Hrabia Władysław Zamoyski, siostrzeniec księcia Czartoryskiego, kazał powielić wiersz, by go rozpowszechnić w Polsce i w Anglii; dwa przekłady niosły przekaz francuski dla nie poskromionych rebeliantów<sup>45</sup>.

Kiedy powstanie styczniowe upadło, Laprade poświęcił mu wiersz *Aux martyrs*, napisany w lutym 1863 r. Złożył w nim hołd pokonanym, którzy poświęcili się dla swojego kraju i woleli umrzeć, niż stracić wolność. Markiewicz konstatuje, że „jest to chyba jedyna w literaturze francuskiej bezkompromisowa aprobatą naszej polityki powstańczej”<sup>46</sup>.

Gaszyński zmarł w Aix-en-Provence 8 października 1866 r. i został pochowany na tamtejszym cmentarzu. Lucjan Siemieński pisze: „pogrzeb odbył się wedle woli zmarłego bardzo skromnie: prosta niepomalowana trumna i nic więcej — towarzyszyło mu kilku Francuzów i trzech rodaków, a na cmentarzu postawiono żelazny krzyż z napisem: *Konstanty Gaszyński*”<sup>47</sup>.

Osiem lat później Victor de Laprade, przywołując przyjaciela swojej młodości, żegnał go z ujmującą wylewnością w poemacie *Pélegrinae*, zawartym w zbiorze *Le livre d'un père*. Zwrócił się do zmarłego słowami:

Ty, który tak lubiłeś ciepło tego pięknego nieba,  
Śpij, mój dobry Gaszyński, w tej przybranej ziemi  
Łagodny wygnać, poeto o niewinnym czarze,  
Prosty w swym bohaterstwie i pogodny w nieszczęściu!  
Polska stoczyła już ostatnią bitwę;  
Lecz ty nie będziesz uczestniczył w godzinie przebudzenia,  
Twoi siostrzeńcy i nasi synowie nie są na twą miarę;  
Wszystko się starzeje i wyczerpuje... za wyjątkiem słońca...  
Śpij pod drzewami oliwnymi spokojnym snem<sup>48</sup>.

To poruszające epitafium, datowane na 1874 rok zdradziło zniechęcenie, w którym przegrana pogryzła Francuzów. W przeddzień straszego roku można wybaczyć Laprade'owi, że był rozczarowany w swej wierze w przeznaczenie Polski, ponieważ

<sup>45</sup> C. Latreille, *Un ami de Victor...*, *op. cit.*, s. 41.

<sup>46</sup> Z. Markiewicz, *Zapomniany entuzjasta...*, *op. cit.*, s. 2.

<sup>47</sup> L. Siemieński, *Konstanty Gaszyński*, „Przegląd Polski”, 1866/67, t. 3, z. 8, s. 280–322; por. Z. Sudolski, *Krasiński. Opowieść biograficzna*, Warszawa 1997, s. 555–556. Zob. też: K. Chruściński, *Gaszyński w Prowansji*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Gdańskiego. Prace Historycznoliterackie” 1986, nr 10/11, s. 335–341.

<sup>48</sup> Cyt. za: C. Latreille, *Un ami de Victor...*, *op. cit.*, s. 42; por. J. Lyszczyzna, *Pielgrzym w kraju...*, *op. cit.*, s. 27.

Francja nie mogła wyciągnąć do niego braterskiej ręki. Jak słusznie konstatuje Camille Latreille:

Laprade nie należał do tych, którzy zapominają o męźnych tradycjach odziedziczonych po przodkach. W utworze *Le livre d'un père*, opublikowanym w 1876 r., nauczał «swoje dzieci» o sposobie życia, który inspirował dużym poczuciem obowiązku. Rok później, pisząc dumne i melancholijne *Adieux à la Muse*, powtarzał pobożnie «święte imię Francji». Nie było już Gaszyńskiego, by stłumić patriotyczny ból Laprade'a, ale przyjaźń, która połączyła dwóch poetów, oddaje im holdy przed potomnymi. W nich i poprzez nich istniało to braterstwo, które poprzez wiek zbliżyło Polskę i Francję, ciągle skoncentrowane na tym samym ideale i oczekujące dzisiaj zwycięstwa słusznych reparacji i prawnych gwarancji ich życia narodowego<sup>49</sup>.

## 5.

Listy Gaszyńskiego do Laprade'a stanowią cenny materiał do studiów nad biografią ich autor. Wyłania się z nich nie tylko obraz pisarza, ale i czasów w których żył. Obraz bliski i jasny, bo oparty na bezpośrednim obcowaniu z epistolografem. W listach tych budzi się przyjacielska wymiana myśli, poglądów literackich i historiozoficznych. Przebija się w nich historia działalności artystycznej Gaszyńskiego, odzwierciedlają jego poglądy na stan literatury, stanowią oddźwięk jego pisarskich zamysłów. Wreszcie odbija się w owych listach wiernie tło umysłowe epoki romantyzmu, jest tam wyraźnie obecna literatura. Listy poety pozwalają również wnikać w warsztat jego pracy, iść śladem jego romantycznej wyobraźni. Są odbiciem stosunku pisarza do bliskich mu osób, środkiem porozumienia się i wyrazem poglądów na konkretne wydarzenia literackie albo na pewnych ludzi. Gaszyński w swoich listach do Laprade'a chętnie obserwuje innych. Prawie zawsze pozostaje w roli świadka, potrafi być obiektywny, zachowując zdrowy rozsadek. Listy te kreślą osobisty stosunek Gaszyńskiego do spraw, którymi żyła emigracja polska we Francji. Stają się dokumentami przyjaźni, literackimi sprawozdaniami. Wykraczając znacznie poza ramy zwykłych wiadomości, dzięki zamieszczonym w nich szczegółom, stają się autobiografią pisarza i jego duchowym portretem.

<sup>49</sup> C. Latreille, *Un ami de Victor...*, op. cit., s. 42–43.

## **Grzegorz Szelwach, Letters from Konstanty Gaszyński to Victor de Laprade**

The text analyzes letters from Konstanty Gaszyński to Victor de Laprade, derived from the years 1835–1863. This correspondence also raises important issues of Polish emigration and provides valuable material for the study of the biography of the author and the times in which he lived and worked. It is a great sketch for writer's spiritual portrait.